Tomek Janiak wrócił z testów RRD w Kapsztadzie RPA. Zobaczcie na piękne wylinkowane zdjęcia i relację zawierającą sporo nadchodzących zmian i ciekawostek z włoskiej stajni RRD:

Wyjazd do Cape Town był kontynuacją prac nad nowym latawcem rejsowym **Addiction MKV**. Podczas poprzednich, grudniowych testów z ekipą R&D w Egipcie, przez tydzień udało się znaleźć odpowiedni profil latawca. Niestety z powodu braku czasu oraz wiatru "ustawiliśmy" wówczas tylko 2 rozmiary 13m oraz 15m.

W Cape Town przez ponad 2 tygodnie udało się popływać w każdych warunkach, przy wiatrach od 6 do 35 knts, dzięki temu tym razem sprawdziliśmy całą rozmiarówkę. W tym sezonie Addiction będzie dostępny w rozmiarach: 19, 17, 15, 13, 11, 9 oraz 7 m, wersja kolorystyczna do czasu oficjalnej premiery pozostaje tajemnicą, mogę jedynie zdradzić, że idealnie komponuje się z nową kolekcją pianek oraz trapezów RRD ;-). No, ale wiadomo, że kolor nie jest w tym przypadku najważniejszy a priorytetem są właściwości "lotne" latawca.

Ponieważ na wcześniej wspomnianych testach znaleźliśmy najszybszy profil latawca, tym razem skupiliśmy się na ustawieniu uprzęży. Latawiec jest bardzo lekki "na barze", większość mocy przenoszona jest na przednich linkach, ale nie odbywa się to kosztem sterowności i szybkości manewrów, co pozwala na bardzo efektywną i komfortową żeglugę.
Nowy Addiction będzie miał na uprzęży możliwość regulacji ustawienia kąta natarcia do wiatru (bliżej lub dalej do krawędzi okna wiatrowego), względem stabilności latawca i obciążeń na barze. W przypadku wyścigów czy regat będzie można ustawić w opcji "na wiatr", natomiast do freeride i big air lepiej będzie skorzystać z ustawienia "stabilność". Ww regulacja będzie banalnie prosta i polegać będzie na zmianie ustawienia 2 supełków.
Trzeba zaznaczyć, że konstrukcja i kształt nowego latawca rejsowego idealnie sprawdza się podczas wysokich lotów w rozmiarach od 7 do 15m, do freeride'u natomiast Addiction 17m i 19m na słabo wiatrowe warunki, już od 8knts.
Kolejnym konstrukcyjnym udoskonaleniem w nowym Addiction **jest brak systemu „one pump".** Latawce dzięki temu będą lżejsze, a przede wszystkim tuby poprzeczne będą mogły być pompowane większym ciśnieniem, co z kolei przełoży się na stabilniejszy profil (szczególnie podczas szkwałów).

Testy rejsowe odbywały się w większości na spocie Langeban i Shark bay, około 1,5h jazdy na północ z Bloubergstrand (dzielnica Cape Town) gdzie rezydowaliśmy. W odróżnieniu od spotów w Cape Town trafialiśmy raczej na płaską wodę, w zależności od siły wiatru, miejsca oraz prądów - większy lub mniejszy czop, raczej szkwalisty wiatr. Woda była cieplejsza niż w Big

Bay, trzeba było natomiast uważać, aby na dużej prędkości nie trafić statecznikami w często pływające tutaj foki.
W Langeban oprócz testów odbyła się również sesja foto/wideo sprzętu race, freeride oraz freestyle na 2015r. Efekty będzie można zobaczyć niebawem na stronie www.rrd.it oraz w nowym katalogu. Ciekawostką była sesja foto przy zachodzie słońca oraz w nocy, autorstwa Dave'a White'a.

Oprócz wspomnianych testów sprzętu Krace, pobyt w Cape Town był dla mnie okazją aby popływać wspólnie z lokalnymi „wymiataczami" kitewave, takimi jak **Luke McGillewie** (RRD) czy **Oswald Smith**, podejrzeć co nieco i poprawić swoje umiejętności pod okiem najlepszych.
Była to również znakomita okazja do przetestowania sprzętu wave. W Big Bay oraz Harrat gdzie przeprowadzaliśmy testy wiało zwykle od 20 do 38 knts., a między falami często tworzył się nieprzyjemny czop utrudniający płynną jazdę. W tych warunkach najlepiej sprawdzała się **Maquina 5'9'' oraz 5'11''**, która zdecydowanie przypadła mi do gustu. Także **Huevo 5'5''** na mniejsze fale oraz do strapless freestyle jest znakomitym wyborem, osobiście uważam ze ta deska będzie idealna na nasze, polskie warunki. Barracuda natomiast jest deską przeznaczona dla osób preferujących bardziej "agresywny" windsurfingowy styl jazdy w strapach. Jedyny quad w kolekcji, czyli Salerosa, również lepiej „chodzi" pod nogami w strapach a przeznaczona jest na warunki bardziej on shore. Nowe modele latawców wave (Religion) sprawdzały się znakomicie w lokalnych warunkach side shore i side onshore, poprawiliśmy znacznie szybkość manewrów latawca oraz system depower , co pozwoliło zapomnieć o latawcu i umożliwiło skoncentrowanie się na jeździe.

Mieszkaliśmy w dzielnicy Bloomberg w domu Roberto, położonym nad samym morzem, z którego rozpościerał się zapierający dech w piersiach widok na Table Mountain oraz wieczorne zachody słońca. Dom ze względu na swoją lokalizację był doskonałą bazą wypadową zarówno na okoliczne spoty jak i do centrum miasta. Na najpopularniejszy tutaj spot do Big Bay można było dojść spacerem w 5min. Mieszkała tutaj również ekipa windsurferów, co jak nie trudno się domyślić generowało wieczorne "odwieczne" dyskusje nad wyższością WS nad KS i odwrotnie, wszystko oczywiście z emocjonalnym podkładem, ale i dużą dawką humoru, na szczęście sprzęt trzymaliśmy w oddzielnych garażach ;-). Tak naprawdę większość windsurferów w teamie potrafi już pływać na KS a raczej wszyscy teamowi kitesurferzy mają przeszłość windsurfingowa także panuje pełna symbioza.

Kilka słów o Cape Town - ze względu na swoje położenie, ukształtowanie linii brzegowej oferuje mnóstwo spotów surf/wind/kite z ciepłą lub zimną wodą, z rekinami lub mniej

„prawdopodobnymi" rekinami (osobiście żadnego nie wiedziałem ale sama świadomość tego że są, powoduje że manewry wykonuje się jakoś sprawniej)
Można znaleźć tutaj wave spoty na prawą nogę(większość) ale również na lewą, akweny takie jak Langeban i Shark Bay z płaską wodą i płytkimi lagunami. W przypadku braku wiatru znakomitą alternatywą, uzupełnieniem jest możliwość pływania na surfingu czy SUP. Jest gdzie pojeździć na rowerze czy rolkach, nie wspominając o bieganiu czy trekkingu na pobliskie Table Mountain czy Lion's Head.
Taka różnorodność warunków powoduje, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie, można poczuć się tutaj bardziej jak w Europie niż jak w Afryce. Jest to więc znakomita alternatywa dla nas na spędzenie tutaj zimy, klimat jest przyjemny, trzeba uważać natomiast na słońce które jest bardzo zdradliwe i potrafi „przypalić" o czym przekonałem się na własnej skórze. Do chłodnej a w zasadzie zimnej wody można również przyzwyczaić się, chociaż nie ukrywam że w takim klimacie wolałbym wychodzić na wodę w boardshortach i trapezie a nie „wbijać" się w długą piankę.
Podsumowując, chciałbym tutaj jeszcze kiedyś wrócić i popływać na falach.Co do samych testów to czas i wyniki w zawodach zweryfikują czy udało nam się wykonać dobrą robotę…
Następny wyjazd z teamem RRD planuje pod koniec marca na Tarifę, tym czasem warunki w Polsce umożliwiają już treningi nad naszym morzem (Sopot), bo jak to się zwykło mawiać „wszędzie dobrze ale w domu najlepiej".

Pełna galeria pięknych zdjęć umieszczona w internetowej edycji "Żagli":

http://www.zagle.com.pl/wydarzenia/tomek-janiak-na-kitesurfingowych-testach-w-rpa ,1_13980.html

Tomek Janiak
www.rrd.it
www.bluemedia.pl
www.abcsurf.pl
www.nplus1.pl
www.skz.sopot.pl
foto credit: Dave White